

8.

– Ej! Wy tam, z tyłu! Przestańcie się już migdalić, bo dojeżdżamy powoli do Gdańska. – Hall spojrzał w lusterko wsteczne.

Zuza i Karol odsunęli się trochę od siebie, poprawili swoje ubrania i zaczęli się szczerzyć do niego z tylnych siedzeń.

– Chyba zgłodniałam.

– Ja też.

– No no. Spokojnie... Może gdzieś jeszcze staniemy, co? Hall?

– Jasne. Jakaś stacja benzynowa, czy restauracja? – spytał.

– A ile mamy czasu? – Zuza wyjmowała już ze swojej torebki małą kosmetyczkę i czegoś w niej szukała.

– Czasu mamy dużo, bo jeszcze nie ma ósmej. Cała trasa przebiegła spokojnie, nikt nas nie śledził, nawet w Łodzi...

– Śledził? – zdumiała się Zuza.

– To takie nasze nawyki – uspokoił ją Karol. – Ja też sprawdzałem.

– Ty nawijałaś o swojej S.I., a my...

– Aha. – Zuza poprawiała sobie jakiś wyimaginowany kosmyk włosów, wpatrzona w małe lusterko.

– Jaka knajpa otwierana jest o tej godzinie? A na stacjach benzynowych są kamery... Zresztą... I tak jedziemy autostradą...

– No to stacja benzynowa – rzekł Karol. – Faktycznie, Hall prowadzi już parę godzin... A my jeszcze nie ustaliliśmy daty naszego ślubu...

– Gdzie z łapami... Zdążymy.

– Dziś jest poniedziałek, a my, zamiast iść do Urzędu Skarbowego...

– Phe... Jakiego? – parsknął Hall, Zuza też się zaśmiała.

– Skarbowego. A co? Coś nie tak?

– Urząd Skarbowy jest od podatków, he, he, he... Urząd Stanu Cywilnego, w Urzędzie Miejskim, ty... Romeo. – Hall kiwał głową, rozbawiony.

– Niech będzie. Co to? Pomylić się nie można?

– I tak byś był na trasie, tutaj. – Zuza wzruszyła ramionami.

– No tak... Skarbowy, bo mój skarb. Dobrze powiedziałem. – Karol mocno objął Zuzę i

pocałowali się namiętnie i głośno, nie krępując się wcale Hallem.

– Starczy wam już chyba, co? Bo powiem Jane.

– A wiesz, jak na to zareaguje? Jeszcze ci powie, że ją zaniedbujesz – przyszpiliła go Zuza, z ironicznym uśmiechem na ustach.

– Mała czarownica... – odciął się Hall. – O, jest jakaś stacja. Stajemy?